

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

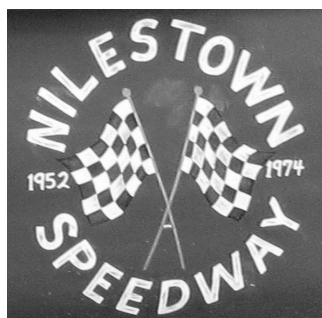
JAK TO Z NILESTOWN BYŁO?

TADEUSZ ŻOCHOWSKI W poprzednim numerze Skanera przypomniałem pochodzenie nazwy Nilestown i polskie korzenie z tym miejscem związane (niektórzy czytelnicy tę stworzoną przeze mnie legendę potraktowali dosłownie, co mi trochę pochlebiło). Tak się składa, że będąc w sierpniu w Nilestown na pokazie dawnych samochodów usłyszałem historię autentyczną i nie tak dawną, jeszcze żyjącą w pamięci starszych Londończyków.

Nim powstał w Nilestown ośrodek sportowy to w miejscu, gdzie obecnie znajduje się główne boisko, była olbrzymia dziura. Jedni powiadali, że to Bóg chciał ukarać niektórych osadników i spuścić wielki meteor, który wyżłobił jamę wielkości boiska. Drudzy, bardziej racjonalni, próbowali tłumaczyć to zagłębienie jako pozostałość starorzecza - wiadomo, rzeka meandrując często zmienia swój bieg i porzuca stare koryto. Jakakolwiek była przyczyna, to niezaprzeczalnie była tam wielka jama.



Jeden z tegorocznych eksponatów



Nikt nie wiedział, co z tym fantem zrobić, aż na początku lat 50. XX w. ktoś wpadł na pomysł, aby wokół tej jamy zbudować tor wyścigowy. Wreszcie ta wielka dziura w ziemi okazała się wielce przydatna.

Moda na wyścigi samochodowe (zwłaszcza demolicja derby) doprowadziła do tego, że zostawało wiele wraków, z którymi nie było wiadomo, co robić. Dziura ponownie okazała się zbawienna - tym razem stała się wielkim kosztem na samochodowe szczątki. W połowie lat 70., gdy niemal zasypano to zapadlisko, wyścigi przeniesiono do Delaware (też w pobliżu London), a w 1977 r. właścicielem placu zostało Polskie Stowarzyszenie Narodowe.

Żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają początki polonijnego ośrodka sportowego w Nilestown i to, jak zasypanyo to samochodowe wrakowisko, by stworzyć boisko piłkarskie.

Teraz, gdy oglądałem na pokazie stare samochody, nasunęła mi się pewna refleksja: może to nie przypadek, a zrządzenie losu, że stare samochody co roku spotykają się akurat w Nilestown? To prawie tak, jakby odwiedzały groby swoich przodków.

Zdjęcia autora

SPORT W PRL

DARIUSZ ZIELIŃSKI Sport przewija się przez całe moje życie. Od wczesnych lat dzieciństwa całą rodziną latem jeździliśmy na rowerach, zimą na nartach, chodziliśmy po górach, pływaliliśmy cały rok. Wszystko to robiliśmy dla przyjemności. Jako dorośli dalej aktywnie uprawiamy sport, choć oczywiście w mniejszym zakresie.

Jako kronikarz rodzinny muszę wspomnieć o swoim bracie Tomasz, który przez wiele lat był czołowym kolarzem szosowym w Polsce. Nie należał do najbardziej znanych, ale obracał się w kręgu największych gwiazd kolarskich tamtego czasu. Brał udział w wielu imprezach sportowych. Był mistrzem Polski, trenował w grupie nadziei olimpijskich i wiele razy był reprezentantem Polski na wyścigach zagranicznych. Nie był w ścisłej czołówce, którą stanowiła grupa hermetycznie zamknięta. Żeby się w niej znaleźć, trzeba było nie tylko być bardzo dobrym kolarzem, ale także spełniać różne inne wymagania narzucone przez panujący wówczas system.

Sport był i nadal jest bardzo upolityczniony. Związki sportowe i kluby były opanowane przez działaczy partyjnych i różnego rodzaju funkcjonariuszy. Mielili oni bardzo małe przygotowanie trenerskie, ale słuchali rozporządzeń, od których zależały ich ciepłe posady, awanse i różne przywileje. Przy wyjazdach zagranicznych do grupy sportowców zawsze był dotychczasowy tak zwany ➤

➤ czynnik społeczny. Jechał jako zwykły wycieczkowiec, który ze sportem nie miał nic wspólnego. Bezpłatny wyjazd dostawał jako nagrodę od partii. Prywatnie by to dużo kosztowało i na pewno nie każdego byłoby na to stać.

Brat od zawsze pasjonował się rowerami. Już sama jazda na rowerze dawała mu wiele przyjemności, a swoją przygodę rowerową zaczął już w dzieciństwie.

Gdy był w którejś z pierwszych klas szkoły podstawowej, w drodze do szkoły chciał pogłaskać psa, który wyglądał bardzo przyjaźnie. Pies go ugryzł. Gdy brat powiedział o tym w szkole, zrobiła się duża afera. Psa nie udało się znaleźć i brat musiał dostać serię bardzo bolesnych zastrzyków w brzuch. Po tym był mocno osłabiony. Żeby się wzmocnić i wrócić do pełni sił, wszędzie, gdzie tylko mógł, jeździł rowerem.

Najpierw jeździł na wycieczki rowerowe z kolegami ze szkoły, potem były rowerowe wypadki rodzinne za miasto. W tym czasie zaczął też próbować sił w dziecięcych wyścigach. Po sukcesie w małym wyścigu pokoju trafił do klubu kolarskiego.

Pamiętam, że rodzice bali się, gdyż jazda rowerem jest bardzo niebezpieczna. W tych latach, gdy brat się ścigał, co jakiś czas był wypadek. Zginęło trzech jego kolegów kolarzy, na treningu potrąconych przez auta, a jeden młody chłopak skończył na

wózku inwalidzkim. Najbardziej stresująca jest jazda rowerem po kostce albo w strugach deszczu w dużej grupie.

Brat miał dużo szczęścia, nigdy nie był potamany, choć zdarzało się, że czasami wracał z wyścigu lub treningu jak z jakiejś wojny. Cały pokaleczony, w plastrach i bandażach. Trochę skóry na szosie zostawił.



Mistrzowie Polski – rok 1980.

Od lewej: Tomasz Zieliński, działacz sportowy i Andrzej Mierzejewski.

Mimo wielkiego ryzyka postawił na swoim. Chciał być prawdziwym kolarzem. Kolarstwo jest sportem dla odważnych i prawdziwych twardzieli.

Klub docenił jego duże zaangażowanie. Tomasz dostał pierwszy wymarzony rower – prawdziwą kolarzówkę. Nie nacieszył się nią długo, bo po kilku tygodniach mu ją ukradli. Był to nowy i dość drogi rower, więc klub chciał, żeby rodzice za niego zapłacili. Na szczęście za jakiś czas magazynier klubowy złapał chłopaka, który w biały dzień bezczelnie jeździł tym rowerem po ulicach miasta.

Będąc w szkole średniej brat musiał godzić naukę z treningami i bardzo częstymi wyjazdami na zgrupowania i wyścigi. Czasami były to też wyścigi zagraniczne. Jako junior startował między innymi w Austrii w generalnej próbie przed mistrzostwami świata w tej kategorii. Ukończył ten trudny wyścig górski w Alpach na odległym 24 miejscu – ale jako jedyny z polskiej ekipy.

Po przejściu do kategorii seniora miał jechać na serię wyścigów do Stanów. Niestety, nie pojechał, bo w tym czasie zdawał maturę (mama w ogóle nie chciała słyszeć o żadnym wyjeździe i mu nie pozwoliła). Jego kolega, który pojechał za niego na ten wyścig, został tam i mieszka w Stanach do dziś.

Miesiąc później tego samego roku brat pojechał z reprezentacją Polski na wyścig Dookoła Jugostawii. Wyścig był w bardzo trudnym, wymagającym terenie, w wysokich górach. Na jednym z etapów liczącym 140 km i kończącym się w Sarajewie, meta była tuż obok starego toru saneczkowego, 1600 metrów nad poziomem morza i na tak stromym podejściu, że tylko pięciu kolarzy wjechało na nią na rowerach, reszta podbiegła pchając rowery z boku. (Teraz najlepszy kolarz świata pochodzi z tamtych terenów. Zwycięzca Tour de France właśnie na co dzień tam trenuje.)

Wyścig w Jugostawii dla większości ekip był ostatnim sprawdzia-

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

-nem przed moskiewską olimpiadą. Prosto z tego wyścigu ekipy, które w nim startowały, leciały do Moskwy. Mimo że Tomasz wypadł najlepiej z Polaków, trener powiedział, że jeszcze jest za młody na start na olimpiadzie.

Dobrze zapamiętanym wyścigiem był też wyścig dookoła Polski. W czasie wyścigu sytuacja się tak ułożyła, że kolega klubowy brata został liderem, miał szansę wygrać cały wyścig. Wspierany przez brata wygrał, za co mu w wywiadach na mecie bardzo dziękował. Nagroda trafiła do Torunia. Było to wielkie osiągnięcie toruńskiego klubu, zwłaszcza że zdobyte w latach największych sukcesów sportowych Polski.

Roito się w tych czasach od wielkich gwiazd kolarskich. Klub toruński się wtedy prawie nie liczył, należał do Ludowych Zespołów Sportowych, nie miał żadnych sponsorów. Ścigało się tam prawdziwie amatorsko. Nagrody za zwycięstwo stanowiły przeważnie medale, dyplomy i puchary. Czasami niewielkie pieniądze, które się dzieliło na drużynę.

Doping w tamtych latach w kolarstwie to była jakaś mocna podwójna lub potrójna kawa. Może niektórzy ze ściślej czołówki brali coś mocniejszego. Podejrzewano, że niektórzy są nafaszerowani niedozwolonymi środkami, ale nikogo nie oskarżono, więc o tym się nie mówi. Na pewno stosowali je kolarze radzieccy, no i wschodni Niemcy. Nawet się mówiło, że DDR to Deutschland Doping Republik.

Wielką niespodziankę i dużo satysfakcji przyniósł bratu wyścig w Niemczech, gdzie wygrał finisz z Niemcem, który był aktualnym mistrzem świata.

Tomasz odnosił wiele sukcesów, był bardzo dobrym sprinterem, ale nie przekładało się to na stronę materialną. Kiedyś wygrał kryterium uliczne, w którym za zwycięstwo (wzorem niektórych wyścigów na zachodzie) dostał matą żywą świnkę. Wręczał ją wojewoda. W tamtych latach w Polsce panował wielki kryzys, więc świnka była przeznaczona do utuczenia i na święta. My mieszkaliśmy w mieście, można ją było trzymać tylko u krewnych na wsi. Nikt wtedy nie przewidział, że przed świętami sytuacja się aż na tyle zmieni, że świni nie wpuszczą do miasta milicjanci, stojący na rogatkach. Potrzebne było specjalne pozwolenie z urzędu miasta. Milicjanci nie chcieli odpuścić, zamierzali świnię (a właściwie mięso) zatrzymać, czyli aresztować. Po przypomnieniu im starego przysłowia "kto daje i odbiera" sytuacja stała się bardzo nerwowa. Funkcjonariusze krzyczeli i grozili bratu, że jak zależy mu na dalszym ściganiu, to niech jedzie do domu i się cieszy, że go nie zatrzymują w areszcie. Dopiero po interwencji samego wojewody mięso wróciło do właściciela.

Z dzisiejszej perspektywy wygląda to absurdalnie, ale w stanie wojennym tak właśnie było. Funkcjonariusze tłumaczyli się tym, że oni są od kontroli i ukrócenia spekulacji.

Parę lat później Tomasz pojechał na wyścig do Włoch. Na ostatnich etapach wiadomo było, że polska ekipa w klasyfikacji drużynowej nie będzie się liczyć. W czasie śniadania do stolika kolarzy, przy którym siedział mój brat, poszedł tak zwany czynnik społeczny. Po paru dniach spędzonych na wyścigu nagle stał się on ekspertem od kolarstwa. Powiedział bez ogródek, że rozmawiał z trenerem radzieckiej drużyny. Namawiał polskich zawodników, żeby pomogli radzieckim kolarzom wygrać klasyfikację drużynową. Nasi mu odpowiedzieli, że jak on obiecał, to niech dotrzyma słowa, bo oni na pewno tego nie zrobią.

Brat wiedział, że po powrocie do domu spotka go za to koniec kariery w Polsce. Był w dobrej formie, wygrał ostatni etap tego wyścigu. Postanowił więc sam o sobie zadbać i wziąć swój los w swoje ręce. Poszedł do kolarzy włoskich, którzy jechali do Rzymu. Zapakował do ich auta swoje rzeczy i zabrał się z nimi.

Był to jego ostatni wyścig w polskiej karierze. W Polsce został przez klub i Polski Związek Kolarski dożywotnio zdyskwalifikowany za samowolne oddalenie się od ekipy polskiej.

Dalszą karierę kolarską kontynuował z sukcesami w klubie rzymskim, a po paru latach w Kanadzie.

Dariusz Zieliński

Zdjęcie na str. 2 pochodzi ze zbiorów autora.

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**



Jeszcze przed tegorocznymi wakacjami Rada Języka Polskiego (RJP) wydała komunikat, że 1 stycznia 2026 r. wejdzie w życie kilka nowych zasad ortograficznych. Niżej – rozmowa z prof. Katarzyną Kłosińską, przewodniczącą Rady, opublikowana w serwisie Nauka w Polsce – PAP.

Od 1 stycznia 2026 roku ZMIANY W POLSKIEJ ORTOGRAFII

RJP uchwaliła zmiany zasad ortografii. W komunikacie przedstawiono *jedenaste* punktów, które zaczną obowiązywać 1 stycznia 2026 r. Dotyczą one m.in. pisowni nazw mieszkańców miast wielką literą (np. *Warszawiak* zamiast *warszawiak*), wprowadzenia rozdzielnej pisowni cząstek *-bym, -byś, -by, -byśmy, -byście* ze spójnikami (np. *Zastanawiam się, czy by nie pojechać w góry*), a także ujednoczenia zapisu dużą literą nazw obiektów przestrzeni publicznej (np. *Osiedle Tysiąclecia, Plac Zbawiciela, Kopiec Wandy*) z utrzymaniem pisowni wyrazu "ulica" małą literą (np. *ulica Adama Mickiewicza*).

■ ■ ■

PAP: Z czego wynika potrzeba wprowadzania zmian w ortografii?

Prof. Katarzyna Kłosińska, przewodnicząca RJP przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk: Zmiany, o których

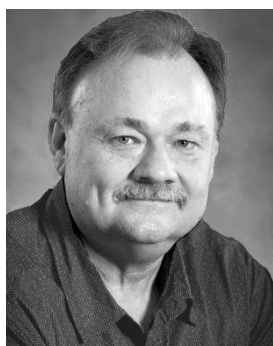
zdecydowała RJP, nie dotyczą usunięcia "ch", "ó" i "rz", lecz pisowni łącznej, rozłącznej i z łącznikiem oraz małą i wielką literą. Wynikają one z potrzeby ujednoczenia lub uproszczenia zasad, a czasami wręcz usankcjonowania tego, co jest już w użyciu. Kto pamięta, że "rachuciachu" piszemy z łącznikiem, a "baju, baju" z przecinkiem (lub bez żadnego znaku: "baju baju")? Nie rządzi tym w zasadzie żadna reguła. Uchwala RJP ujednocza zapis takich połączeń. Dla wielu użytkowników niejasne jest też na przykład rozróżnienie między czasownikowym a przymiotnikowym użyciem imiesłów przymiotnikowych, dlatego pisownia "nie" z takimi formami była kłopotliwa ("uczeń nie klasyfikowany" czy "uczeń nieklasyfikowany"?). Różnica pomiędzy nimi bywa bardzo płynna. Dlatego w 1997 r. rada wprowadziła możliwość pisowni łącznej, a obecnie całkowicie ujednoczyła takie zapisy (wszystko będzie się pisać łącznie). Reguła o pisowni "pół" jest mało znana (a na pewno: rzadko przestrzegana) – rzadko widzimy formy "półleżąc" i "pół leżąc, pół siedząc". Reforma to ujednocza.

PAP: Jak często Rada Języka Polskiego decyduje o takich zmianach?

Prof. K.K.: Ostatnia duża zmiana ortograficzna została wprowadzona w 1936 r., tak że niezbyt często.

PAP: Jedenaście zmian po 88 latach. Wydaje się, że niewiele.

Prof. K.K.: W RJP zasiadają badacze, którzy ortografią zajmują się od lat i wiedzą, jaki jest uzus. Czytam w komentarzach pod artykułami, że to psucie języka, i odnoszę wrażenie, że spora część osób, która o tym pisze, w ogóle nie zapoznała się ze zmianami, tylko ogranicza się



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

do lektury klikbejtowych nagłówków. Czytam, że zmieniliśmy "naprawdę" na "na prawdę" i "na pewno" na "napewno" i nie mogę uwierzyć własnym oczom. A przecież wystarczy zajrzeć do źródła, czyli do komunikatu RJP.

PAP: W komunikacie Rady Języka Polskiego czytamy o uproszczeniu niektórych zasad pisowni. Czy takie upraszczanie ma swoje granice? Np. czy zrezygnujemy kiedyś z "ó" i zostawimy samo "u"?

Prof. K.K.: Nigdy nie zrezygnujemy z "ó" czy "rz". Pisownia tych znaków uwarunkowana jest systemem języka i gdyby ją zmienić, stracilibyśmy poczucie spójności języka. Inaczej mówiąc – gdybyśmy mieli zapisywać "kruwka", to nie zauważalibyśmy związku tego słowa z "krową"; forma "aktożyna" nie "podpowiadałaby", że chodzi o marnego aktora (bo nie byłoby wymiany "rz" : "r"); zapis "muha" nie miałby związku z "muszką" itd.

PAP: Dlaczego warszawiak stanie się Warszawiakiem przez wielkie "W"?

Prof. K.K.: Zawsze tłumaczyłam studentom, że nazwy mieszkańców terenów od regionu "w górę" zapisujemy wielką literą (np. Ślązak), a tych "poniżej" – małą. Ten podział nie ma najmniejszego uzasadnienia.

PAP: Co z ludźmi, którzy nie przywykną, nie będą chcieli się stosować lub nie dowiedzą się o zmianach? Będą popełniali błędy?

Prof. K.K.: A czy obecnie za popełnianie błędów ortograficznych grożą jakieś konsekwencje? Oczywiście, można dostać niższą ocenę ze sprawdzianu, ale ludziom, którzy piszą niepoprawnie, nie dzieje się żadna krzywda. To oczywiście kwestia świadomości językowej i indywidualnej postawy wobec języka. Pół żartem, pół serio najpoważniejsza konsekwencja to bycie napiętnowanym przez tzw. gramatycznych nazistów, ale można z tym żyć.



Profesor
Katarzyna
Kłosińska (2019)

PAP: W RJP nie było jedności w sprawie zmian.

Prof. K.K.: Było raptem kilka głosów odrębnych, ale zdecydowana większość poparła zmiany.

PAP: Czy będą kolejne zmiany?

Prof. K.K.: Nie, dalszych zmian nie będzie. Nie można wprowadzać ich na raty, bo to wprowadziłoby chaos. Od ostatnich zmian minęło 88 lat, więc jestem w stanie wyobrazić sobie, że kolejne nie nastąpią za życia członków obecnej RJP.

PAP: Rozstrzygnięcie RJP będzie wiążące np. dla autorów podręczników?

Prof. K.K.: Zgodnie z ustawą o języku polskim RJP jest instytucją, która kodyfikuje ortografię i interpunkcję. Dlatego ogłosiliśmy tę decyzję półtora roku wcześniej, aby wydawnictwa i komisje egzaminacyjne mogły się do tego przygotować. Tego nie da się zrobić w ciągu kilku dni lub miesięcy.

PAP: A czy RJP podejmie wiążącą decyzję w sprawie feminatywów?

Prof. K.K.: Rada Języka Polskiego dwukrotnie zabierała głos w tej sprawie. Ostatnie stanowisko wydano w listopadzie 2019 r. Co znaczy "wiążąca decyzja"? Rada jest organem opiniotwórczo-doradczym, nie nakazów ani zakazów*. Jedyne obszary, które podlegają ścisłej kodyfikacji, są ortografia i interpunkcja, a także nazwy geograficzne.

Patryk Osadnik (PAP)

* Tu chyba tzw. opustka. Przypuszczalnie zdanie powinno brzmieć "Rada jest organem opiniotwórczo-doradczym, nie wydaje nakazów ani zakazów".

Źródła: Rozmowa pochodzi z Serwisu Nauka w Polsce – naukawpolsce.pl
Autorem zdjęcia pochodzącego z Wikipedii jest Borys Kozielski.

CC BY-SA 2.0

Zapisy do Szkoły Polskiej na rok szkolny 2024/2025

odbędą się 7 września 2024 r. w godzinach od 9:30 do 12:00 w szkole Holy Rosary przy 268 Herkimer St.

Dzieci, które uczęszczały do szkoły w roku szkolnym 2023/2024, są automatycznie zapisane.

Rodzice proszeni są o uaktualnienie danych osobowych.

SPORTOWE EMOCJE

KRYSTYNA STALMACH Nie brakowało nam emocji tego lata, bo prawie przez dwa miesiące mogliśmy się rozkoszować potyczkami sportowymi. Pod koniec czerwca i na początku lipca kibice oglądali mecze piłki nożnej rozgrywane na dwóch kontynentach – w Europie i Ameryce, a w pierwszej połowie sierpnia mieliśmy ucztę wszystkich sportowych konkurencji – XXXIII Olimpiadę w Paryżu. Potowa sierpnia – to także Tour de Pologne, czyli kolarstwo szosowe.

Piłka nożna

Ta dyscyplina towarzyszyła nam przez prawie sześć tygodni. Najpierw Copa America – turniej piłkarski mężczyzn między krajami obu Ameryk. Prawie w tym samym czasie odbyły się również Mistrzostwa Europy, organizowane cyklicznie przez Unię Europejskich Związków Piłkarskich (UEFA). Zaraz po nich były Igrzyska w Paryżu, kiedy oglądaliśmy – oprócz wielu różnych gier zespołowych – piłkę nożną kobiet i mężczyzn.

W tym roku rozgrywki Copa America odbyły się w Stanach Zjednoczonych. Walczyło aż 16 zespołów. Nie było zbyt wiele niespodzianek, faworytem jeszcze przed rozpoczęciem eliminacji była Argentyna ze swoją gwiazdą, niezawodnym Lionelem Messim. I tak się stało – w finale Argentyna pokonała Kolumbię.

Dla zespołu kanadyjskiego to było pierwsze uczestnictwo w Copa America. Kanada bardzo dobrze grała, niestety, nie udało nam się w walce o trzecie miejsce w turnieju pokonać Urugwaju i nasi piłkarze nie stanęli na podium. Przyznam jednak, że poziom meczu był bardzo wysoki, nasz zespół zadziwił świat. Od czterech lat

reprezentacja Kanady pnie się w górę w rankingu FIFA. W tej chwili osiągnęła już 40 pozycję (w 2018 r. byliśmy na 78 miejscu).

W rozgrywkach Copa America, grając całkiem niezłe mecze – wygraliśmy z Peru i Chile. Co jeszcze mnie zaskoczyło? Brak dogrywek, które pomagają rozstrzygnąć remisy. W przypadku meczu Kanady z Urugwajem, który w normalnym czasie zakończył się remisem (2:2), o wyniku meczu zadecydowały rzuty karne. Kanadyjska reprezentacja jest młoda i pewnie jeszcze wielokrotnie pokaże światu swój wielki potencjał.

Mistrzostwa Europy to ucztą dla wielbicieli tego sportu. Odmłodzone zespoły i ich gracze dostarczyli tłumom kibiców na niemieckich stadionach i telewizjom na całym świecie wielu niezapomnianych chwil. Ponieważ reprezentacja Polski nie wyszła z grupy (przegrała z Holandią i Austrią) i musiała wrócić do kraju, przeniosłam swoje kibicowanie na Hiszpanów, bo ich gra mnie zachwycała i drużyna weszła do tzw. fazy pucharowej. Grały w niej sławy z Barcelony i Madrytu.



Lamine Yamal

Najbardziej kibiców oczarował uroczy 16-letni skrzydłowy napastnik Lamine Yamal. On grał tak, jakby nie zdawał sobie do końca sprawy, jaką wagę

mają jego podania do dużo starszych kolegów i strzelane bramki.

Miałam nosa, bo zespół, któremu kibicowałam, raz po raz pokonywał rywali, wygrał finał z Anglią i stanął na podium, zajmując pierwsze miejsce. Na trzecim miejscu znalazły się Francja z Holandią, ponieważ już od lat 80. ubiegłego wieku nie ma rozgrywek w tym turnieju o trzecie miejsce, po prostu kraje, które odpadają w półfinale, otrzymują z urzędu trzecie miejsce.

Olimpiada w Paryżu czyli 17 dni sportowej uczt!

Na olimpiadzie w Paryżu kopały piłkę zespoły kobiece i męskie z całego świata. Kibicowałam Kanadyjkom. Brzydka afera z kanadyjskim dronem szpiegującym trening drużyny z Nowej Zelandii spowodowała jeszcze przed rozpoczęciem rozgrywek odejście do Kanady dwóch członków sztabu trenerskiego (Jasmine Mander i Josepha Lombardi) i nałożenie na drużynę sześciu punktów karnych. Skandal ten nie wpłynął dobrze na nastroje w drużynie, bo zawodniczki wiedziały, że muszą wygrać wszystkie mecze, aby zakwalifikować się do ćwierćfinału. Nasza drużyna dokonała tego, piłkarki kolejno pokonały Nową Zelandię (2:1), Francję (2:1) i Kolumbię (1:0) i wyszarpały sobie mecz ćwierćfinałowy z Niemkami. Niestety, mecz wygrały Niemki i nasza drużyna musiała z pokorą przyjąć tę porażkę. Zaważyły punkty karne... i jedyna przegrana przekreśliła marzenia o jakimkolwiek medalu. Szkoda, że takie świetne zawodniczki zostały ukarane za decyzje trenerów...

Telewizor włączałam już o szóstej rano, a pilot służył tylko po to, aby

przeskakiwać od sprawozdawców kanadyjskich do polskich. Wszystkim zajęciom domowym towarzyszyły rozgrywki olimpijskie. W kuchni – nawet w czasie spożywania posiłków, gotowania czy przygotowywania przetworów na zimę – głosy komentatorów i obrazy zmagani sportowych cały czas mi towarzyszyły.

Oglądałam wszystkie dyscypliny jak leci, nawet te, o których niewiele wiedziałam, np. breaking (taniec wymagający dużych zdolności gimnastycznych), akrobacje na rowerach (BMX freestyle cycling) czy żeglarstwo. Do ulubionych należały wszelkiego typu gry zespołowe i lekkoatletyka oraz sporty wodne (pływanie, skoki do wody, kajakarstwo). Bliska mojemu sercu była gimnastyka sportowa i artystyczna, ponieważ wiele lat temu, będąc uczennicą klasy trzeciej i czwartej szkoły podstawowej, trochę trenowałam w klubie gimnastycznym. Specjalnych osiągnięć nie miałam, by zajmować jakieś miejsca w regionalnych rozgrywkach, ale w czasie pochodów pierwszomajowego maszerowałam ze sportowcami z tego klubu, by przed trybuną demonstrować giętkość swojego ciała (szpagaty, mostki, salta itp.) Dla tłumów zazwyczaj mieliśmy przygotowany program, w którym było dużo ćwiczeń wspólnych ze starszymi kolegami. Oni byli silni, więc bez problemu mogli nas nosić, a my – młode gimnastyczki – na barkach starszych kolegów pokazywałyśmy, co potrafimy.

Trochę mnie denerwuje, że tak mało ludzi potrafi rozróżnić gimnastykę sportową od artystycznej (rhythmic). Obie dyscypliny są bardzo wymagające, ta pierwsza na różnych przyrządach, a druga jest trochę jak występ teatralno-baletowy, pełen sko-

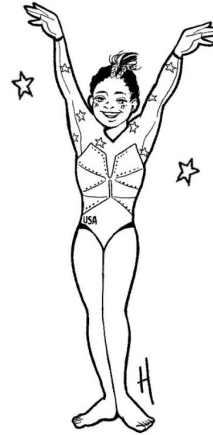
ków z rekwizytami (wstążka, piłka, obręcz itp.), gdzie w takt muzyki i w pięknym kostiumie zawodniczka dokonuje niemożliwego.

Gimnastyka sportowa od zawsze, czyli już od pierwszej nowożytnej olimpiady w Atenach w 1896 roku, jest sportem olimpijskim, a gimnastyka artystyczna dotarła w 1984. Potęgą w gimnastyce sportowej kobiet są Stany Zjednoczone, natomiast w zmaganiach mężczyzn prym wiodą Azjaci. Niemcy i Chiny zgarnęły złoto w gimnastyce artystycznej, Bułgaria i Izrael uplasowały się na drugiej pozycji.

Przez wiele, wiele lat w gimnastyce artystycznej dominowały zawodniczki z krajów wschodnich i środkowo-europejskich. Tak jest także teraz, bo zdobywczyń złotego medalu w wieloboju dla Niemiec – Darja Varfolomeev – urodziła się w Rosji, a jej trenerka jest Białorusinką.

W dniu otwarcia Igrzysk Olimpijskich pogoda nie dopisała, jednak pomimo deszczu na nabrzeżach Sekwany zgromadziły się 322 tysiące

Rysunek niżej:
Carlos Yulo (Filipiny) – zdobywca dwóch złotych medali w gimnastyce sportowej (ćwiczenia wolne i skoki)



Simone Biles (USA)
trzy złote medale
i jeden srebrny
(Paryż 2024 –
gimnastyka artystyczna)

widzów, większość z nich bilety otrzymała za darmo, bo do sprzedaży przeznaczono tylko 100 tysięcy – i to w dodatku w ramach loterii. Resztę biletów rozdano. Te sprzedawane kosztowały od 90 do 2700 euro! Przeniesienie uroczystości otwarcia na dziesięciokilometrowe nabrzeże pozwoliło zwiększyć liczbę uczestników tej pięknej ceremonii.

Wśród gwiazd zabawiających publiczność mieliśmy Kanadyjkę i Polaka – Celine Dion i Jakuba Józefa Orlińskiego. To, że zachwycili, to mało powiedziane, a wystąpienie przed całym światem rozstawi ich jeszcze bardziej. Różni śpiewacy i różny repertuar. Celine Dion – ikona muzyki popularnej i filmowej, która ze względu na chorobę zapewne będzie ograniczać publiczne występy, i młody śpiewak operowy, znany już w kręgach muzyki poważnej (melomani podziwiali go w Metropolitan Opera, Carnegie Hall i na liczących się scenach europejskich), który ma wiele lat kariery przed sobą. Obydwoje zaśpiewali po francusku, pan Orliński pieśń "Viens, Hymen", pochodzącą z widowiska operowo-baletowego "Les Indes galantes", a pani Dion przebój Edith Piaf "L'hymne a l'amour".

Jakub Orliński jest kontratenorem (countertenor). Znaczy to, że śpiewa mezzosopranem i sopranem. Wspaniały głos (śpiewak operowy), prezencja (model) i możliwości fizyczne (break-dancer), a do tego pasjonat, znawca i wykonawca muzyki barokowej, budujący kreatywne koncerty dla zwykłego widza, niekoniecznie znawcy muzyki poważnej. Zapewne jeszcze nie raz usłyszymy o tym artyście. ➡

➤ Celine Dion – nie wiemy, czy występ na olimpiadzie może być utożsamiany z jej powrotem do koncertowania. Mogą tu stać na przeszkodzie problemy ze zdrowiem (zdiagnozowano u niej zespół sztywnego człowieka – stiff man syndrome – charakteryzujący się uporczywymi i intensywnymi skurczami mięśni). Ta piosenkarka, znana z ogromnych możliwości wokalnych, śpiewająca w czterech oktawach, w filmie dokumentalnym "I am Celine Dion" podzieliła się z widzami informacją, jak wygląda jej życie w cieniu choroby. Film drastyczny, bo wokalistka zdecydowała się oprócz fragmentów koncertów czy życia codziennego pokazać również, jak wygląda nagły atak choroby wywołany stresem. Sceny te ogląda się z trudem, ale dzięki nim dokument jest szczerzy aż do bólu (film można obejrzeć na platformie Amazon Prime, mają go też wyświetlać niektóre kina). Mam nadzieję, że występ na Olimpiadzie jest zapowiedzią powrotu do zdrowia i wznowienia koncertów.

Czas spędzony przed telewizorem szybko mijał i w niedzielę 11 sierpnia oglądaliśmy ceremonię zamknięcia Olimpiady. Francuzi – podobnie jak przy otwieraniu igrzysk – obdarowali nas wspianym widowiskiem, w którym istoty nieziemskie – stu tancerzy, akrobatów i artystów cyrkowych plus persona w złotym kostiumie – odbudowały pięć kół olimpijskich. Zamknięcie obyło się bez kontrowersji, inaczej niż ceremonia otwarcia, kiedy niefortunny komentarz pana Przemysława Babiara, dotyczący piosenki Lennona "Imagine", odsunął go na kilka dni od pracy w polskim studiu TV w Paryżu. (Na szczęście już przy lekkoatletyce usłyszeliśmy jego głos. Lubię tego komentatora i cieszyłam się, że spór został zażegnany.)

Po 17 dniach sportowych zmagani zawodnicy wrócili do swoich krajów z medalami, rekordami i porażkami. Polska zdobyła 10 medali (1 złoty, 4 srebrne, 5 brązowych). Kanadyjczycy wywalczyli ich 27 (9 złotych, 7 srebrnych i

11 brązowych) i odebrali Polsce miejsca medalowe w rzucie młotem. Stany Zjednoczone udowodniły swoją sportową potęgę – zawodnicy tego kraju zdobyli łącznie 126 medali (40 złotych, 44 srebrne, 42 brązowe)!

Tour de Pologne (TdP)



Mam nadzieję, że wielu z nas – Polaków mieszkających w Kanadzie – interesuje się kolarstwem szosowym. W czasach Wyścigu Pokoju kibicowaliśmy Stanisławowi Królakowi, Stanisławowi Szozdzie i Ryszardowi Szurkowskiemu. Ostatnio mogliśmy śledzić zmagania 154 kolarzy

biorących udział w 81. edycji TdP. Przejazd z Wrocławia do Krakowa podzielono na 7 bardzo widowiskowych etapów. Na trasie m.in.: Sobótka, Świdnica, Wałbrzych, Duszniki Zdrój, Mysłakowice, Karpacz, Kudowa Zdrój, Prudnik, Katowice, Jura Krakowsko-Częstochowska, Wadowice, Bukowina Tatrzańska, Wieliczka.

Zwycięzców tygodniowych zmagani elity światowego kolarstwa poznaliśmy na krakowskich Błoniach w niedzielę, 18 sierpnia. Klasyfikację generalną wygrał Jonas Vingegaard. Najlepszym sprinterem został Diego Ulissi, najlepszym góraliem Michał Paluta, a najaktywniejszym kolarzem Norbert Banaszak.

Sport tego lata dostarczył nam wielu niezapomnianych emocji. Cieszymy się z osiągnięć sportowców, a i sami nie zapominajmy o aktywności fizycznej – pójdźmy na spacer, popytajmy w basenie lub jeziorze, siadźmy na rower...

Krystyna Stalmach
Rysunki – Hania Stalmach

ROWEREM DO SANKTUARIUM W MIDLAND

Polonijne pielgrzymki do znajdującego się w Midland Sanktuarium Męczenników Kanadyjskich trwają od 1956 r. Uczestniczy w nich także Polonia z London, ale ciągle jeszcze nie wszyscy wiedzą, że od kilkunastu lat jest też rowerowa grupa pielgrzymów. Na zdjęciu – tegoroczni uczestnicy.

Fot. Stanisław Duk



STO LAT POLSKIEGO ŻEGLARSTWA

Polskiego żeglarstwa dotyczy wystawa, o której informuje komunikat prasowy Muzeum Polskiego w Ameryce (na str. 10). Kiedy Polska po I wojnie światowej odzyskała dostęp do morza, wiele oczu zwróciło się w stronę Bałtyku, pojawiło się wiele inicjatyw – aż 11 maja 1924 r. powstał Polski Związek Żeglarski. Zadbano też o to, by z morzem oswoić młodzież. Niżej – nie pozbawione humoru fragmenty książki gen. Mariusza Zaruskiego* pt. “Z harcerzami na Zawiszy Czarnym”.

“Zawisza Czarny” jest trzecim z rzędu okrętem, przeznaczonym do celów wychowania morskiego młodzieży. Wyjątkowość jego polega na tym, że sprawiło go nie państwo, lecz organizacja społeczna, w dodatku – organizacja młodzieży. Przewodniczącym tej organizacji jest wojewoda śląski, dr Michał Grażyński, którego możnemu poparciu zawdzięcza harcerstwo zdobycie tak cennego narzędzia wychowania młodych charakterów, pomysł jednak, realizacja śmiałych poczynań i doprowadzenie do skutku całej imprezy – to bezsprzecznie zasługa kierownika Harcerskich Drużyn Żeglarskich, Witolda Bublewskiego. Dzięki jego wytrwałości, czujności, powiem nawet więcej – uporowi harcerstwo uzyskało własny swój okręt, na którym liczne zastępy młodzieży będą mogły poznać morze i świat daleki, oddzielony od Polski stonymi wodami.

Poznać – to mało. Załogi “Zawiszy Czarnego” nauczą się na nim patrzeć na morze z innego, niż ich ojcowie, punktu widzenia i ukochać to morze, jako dalszy ciąg terytoriów ich Ojczyzny. Wówczas Polska, powiększona stokrotnie o obszary wód oceanicznych, nie zejdzie już nigdy ze stanowiska, zajętego wśród narodów świata przez ofiarę krwi jej synów.

Nie odda morza nikomu, i za żadną cenę!

Tej idei służyć będzie harcerski “Zawisza Czarny”. [...] Panuje na nim porządek i dyscyplina żeglarska, ujęta w paragrafy “Regulaminu służby na statku szkolnym Z. H. P. “Zawisza Czarny”. Żeglarze na służbie nie znają kroku: wszystkie zbiórki i rozkazy wykonują biegiem; spóźnienie się o kilka sekund stanowi “crimen” służbowe. Siedzieć na burtach nie wolno, gapić się nie wolno, nie widzieć, nie słyszeć nie wolno; żeglarz “Zawiszy Czarnego” wszystko słyszy i widzi (nawet w nocy) jak żbik i umie się troić, tj. być równocześnie w trzech miejscach; gwizdać nie wolno (to sprowadza burze), kłąć nie wolno; iść brudno ubranym do miasta nie wolno; nie wykonać rozkazu nie wolno. Żadny regulamin – ktoś pomyśli – który głosi, że nic nie wolno. Tak nie jest, wiele bowiem rzeczy na “Zawiszy Czarnym” jest dozwolonych. Na przykład, wolno być najlepszym żeglarzem między dobrymi, wolno jest dużo jeść, o ile gospodarz da duże porcje; wolno jest chorować

na morską chorobę – (poza służbą); wolno być tęgim, wesołym, śpiewać głośno w godzinach wolnych od zajęć, być szczerym kolegą i zarazem dobrym przełożonym albo podwładnym. Na to wszystko regulamin pozwala, a w niektórych wypadkach nawet nakazuje.

* Mariusz Zaruski. “Z harcerzami na Zawiszy Czarnym”. S.A. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. 1937 r. [zachowana pisownia oryginału]

Z Wikipedii o autorze: Mariusz Zaruski (ur. 31 stycznia 1867 w Dumanowie, zm. 8 kwietnia 1941 w Chersoniu) – pionier polskiego żeglarstwa i wychowania morskiego, generał brgady Wojska Polskiego, taternik. Postać wszechstronna – fotograf, malarz, poeta i prozaik. Marynarz, żeglarz i podróżnik. Konspirator, zesłaniec, legionista, ułan, generał brgady i adiutant generalny prezydenta RP. Taternik, grotałaz, ratownik górski, instruktor i popularyzator narciarstwa i turystyki górskiej. Założyciel Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Instruktor harcerski ZHP i wychowawca młodzieży. □

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



**MUZEUM POLSKIE W AMERYCE
I NARODOWE MUZEUM MORSKIE W GDAŃSKU
PREZENTUJĄ WYSTAWĘ
100 LAT POLSKIEGO ŻEGLARSTWA**

Wystawa 100 lat polskiego żeglarstwa zaprasza do zagłębienia się w fascynującą historię morską Polski oraz zapoznania się z rozwojem żeglarstwa na przestrzeni ostatniego stulecia. Wystawa prezentuje polskie środowisko żeglarskie i dokumentuje historyczne rejsy transatlantyckie żeglarzy z Polski i Chicago, w tym rejs legendarnego jachtu Dal, którego kapitanem był Andrzej Bohomolec, oraz rejs Poleszuka, żaglowca zwiadowczego z załogą pięciu młodych polskich harcerzy. Obie te żagłówki zawinęły do portu w Chicago.

Ekspozycje żeglarskie, materiały archiwalne i dzieła sztuki o tematyce marynistycznej tworzą piękny wątek wystawy, będącej wspólnym dziełem Muzeum Polskiego w Ameryce i Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Wśród różnych skarbów znajdują się smagane wiatrem bandery, modele żaglowców z Wystawy Światowej z 1939 roku, pamiątki związane z Ligą Morską w Ameryce i Polskim Związkiem Żeglarskim, a także pamiątki związane z Joseph Conrad Yacht Club i Polish Yacht Club Chicago. Pragniemy także uhonorować przeszłych i teraźniejszych żeglarzy oraz przybliżyć ten piękny styl życia nowemu pokoleniu.

**Wystawa w MuzHP eksponowana będzie
do 15 marca 2025 roku**

The Polish Museum of America, 984 N. Milwaukee Ave.,
Chicago, IL 60642 www.polishmuseumofamerica.org

Osoby wybierające się do Polski mogą wystawę zobaczyć w
Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku (ul. Ołowianka
9-13). Tam będzie do 4 maja 2025 r. <https://nmm.pl>

**UWAGA
STUDENCI UNIWERSYTETÓW!**



**Fundacja Dziedzictwa Polskiego
Polish Heritage Foundation**

informuje

że studenci szkół wyższych
mogą ubiegać się o przyznanie stypendium
ufundowanego przez Fundację.

Podania o stypendium można składać
w wersji papierowej
za pośrednictwem poczty
lub w wersji elektronicznej.

Szczegóły znajdują się na stronie internetowej
www.phfweb.ca

Termin składania podań
upływa z dniem **31 października 2024 r.**

W razie pytań prosimy o kontakt pod adresem
fundacja.phf@gmail.com



**Sziler Financial Services
Life Insurance**

**Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans**

Arleta Sziler (B.Eng)

Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com



LONDON
ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: **1.855.838.9393**
Tel. 519.451.7663

**NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!**

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



EDMUND ŁUKASIEWICZ (1922 - ?)

SNY NA OBCZYŹNIE

Śni mi się taka cudna, polska jesień złota,
kiedy po polach pustych włości się tęsknota,
gdy skowronek nad niwą skoszoną nie śpiewa,
kiedy wicher żatobny hymn już nuci światu,
gdy topazy, rubiny ubarwią już drzewa,
kiedy niebo ma barwę spetzłego granatu.

Śni mi się "babie lato", które białą przędzą
mota krzewy i drzewa, co głośno gawędzą,
o przeminionej wiosnie, o gorącym lecie,
o tem, jaką żartoczne kruki zimę wieszczą,
czyli przyniesie białe, śnieżyste zamiecie,
czyli też świat się wyrwie srogim mrozu kleszczom?

Śni mi się mroczna tąka, gdzie krwawe ogniska
ciskają rubinami blasków z swego pyska...
W blaskach tych niewyraźne mającą figury,
jakby obraz zbójnicki z jakiejś klechdy starej,
w mrokach nocnych widnieją i zwierząt kontury,
dochodzą z nich zgłuszone rozmów ludzkich gwary.

Śni mi się i śpiewanie fujarki pastuszej,
które wielką tęsknotą wpada do mej duszy
i jak echo odbija się w niej wspomnień falą.
Płyną dawne marzenia, dawne sny młodzieńcze,
jak rozhukane morze w serca ścianę wałą,
aż nad niem przerzucę ukojenia tęczę.

Śnią mi się późne świty owiane mgły chustą,
co włością się rankami nad rolą już pustą,
i te barwne zachody, kiedy niebo płonie
i zabarwia purpurą wszystko dookoła -
czuby drzew i niebieskostatowe wód tonie,
nim wczesny mrok jesienny do snu nas zawoła.

Śni mi się taka cudna polska jesień złota...
Tutejsza rzeczywistość? Słota, słota, słota,
dżdżu potoki i wicher niby batem siecze
i taka beznadziejnie smutna, chłodna jesień,
choć w Polsce jeszcze słonko niby w lecie piecze,
bo przecież to dopiero złoty polski wrzesień.

Wrzesień 1944 r.

Od redakcji: Zbiorek wierszy Edmunda Łukasiewicza, uczestnika Powstania Warszawskiego, który pisał je w obozie w Oberndorfie, подарowała mi przed laty pani Regina Jarmakowicz z London. W tomiku znajduje się wpis autora z dedykacją dla niej i dopisek Rottweil, 22 września 1948 r. (jp)

POLONIA W LONDON**WRZESIEŃ****KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA**

Podajemy wydarzenia (także święta kościelne) zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku - z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

7 września (sobota) - zapisy do Szkoły Polskiej im. Staszica (więcej na str. 5).

7 i 8 września (sobota i niedziela) - XXV jubileuszowy turniej piłkarskich drużyn polonijnych w Nilestown.

8 września (niedziela) - odpust w Melrose.

14 września (sobota) - SPK planuje wyjazd na Roncesvalles Polish Festival.

22 września (niedziela) - do kawiarenki w sali parafialnej zaprasza Rodzina Radia Maryja.

29 września (niedziela) - kawiarenkę w sali parafialnej prowadzą Rycerze Kolumba.

PROTEZY DENTYSTYCZNE*przystępne ceny, dogodnie warunki płatności*

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)

MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

**MEDCEN PHARMASAVE****519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 30 września 2024 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

ROZSTANIE

- Dobrze było, ale się skończyło. Teraz musimy się rozstać. W duchu to nawet mile cię wspominam. Tak dobrze było się do ciebie przytulić wieczorową porą... W dzień byłeś niemal nieodstępnym towarzyszem moich zabaw. Razem wygrzewaliśmy się na słońcu, pływaliśmy, raz nawet uratowałeś mi życie, gdy tonęłam. Teraz twoja obecność nie jest mi do niczego potrzebna, to już koniec.

Muszę się z tobą pożegnać. Nie opieraj się i nie nadymaj jak balon, bo inaczej tak cię przyduszę, że zejdziesz z ciebie całe powietrze. Czemu się ciągle wykręcasz, gdy próbuję cię podduścić? Myślisz, że nie mam tyle siły?

O, słyszę, jak z cicha syczysz jak żmija, a myślałam, że pójdziesz z tobą bez oporu. Przychodzi chwila, gdy przynajmniej na jakiś czas musimy się rozstać. Moje łóżko nie jest dla ciebie i pomimo że wspominam gorące chwile z wakacji, muszę dziś z tobą skończyć.

Będę dotąd naciskać, aż się poddasz. Co? Gdy cię przyciskam z jednej strony, ty próbujesz umknąć w drugą...?

Ja nie popuszczę i jak będzie trzeba, to potraktuję cię brutalnie. Od czego w końcu mam nogi?

Widzę jednak, że i przyciśnięcie ciebie kolanem niewiele pomaga. Żebyś była złościcą, potraktowałabym cię nożem albo siekierą, wtedy na pewno by poskutkowało, ale jestem cierpliwa i nie poćwiartuję cię na drobne kawałki.

Tak sobie myślę, że ty nic nie rozumiesz, stąd ten twój upór. Samą dobrocią nic nie wskóram, stąd moje naciski i parcie, by pozbyć się ciebie na jakiś czas. Zapewne będę pamiętać miłe chwile i kiedyś po ciebie wrócę, ale teraz - stanowczo nie!

Widzę, że stajesz się coraz bardziej miękki, ale to za mało. Tak wsiądę na ciebie, że w końcu się poddasz. Już braknie mi powietrza w tej walce, a ty się ciągle wykręcasz. Mimo to przewalczę cię do poziomu podłogi, spakuję na pożegnanie i wystawię za drzwi. Co? Nie chcesz? Walnę cię pięścią, może spuścisz trochę z tonu.

Takiego uparciucha w życiu nie spotkałam i nawet przyjemne wspomnienia z tobą związane nie są w stanie zatrzymać mojej narastającej złości.

Wiem, że niektóre kobiety w złości potrafią wbić szpilkę w nadętą dumę, ale ja nie chcę cię okaleczyć, bo wiem, że za rok znów będą wakacje i znów zapewne ciebie zapragnę.

(z oddali słychać męski głos)

- Kochanie, z czym tak walczysz?
- Próbuję materac spakować do worka.
- To nie zapomnij powyjmować korków przed wypuszczeniem powietrza.

Tadeusz Żochowski

Sierpień 2024 r.

Strony Internetowe

projektowanie - tworzenie - pozycjonowanie
znaki - grafika - fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE - Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>

Mówimy po polsku - tel. 519 - 685 - 3904



Warto tu zaglądać

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00